

Cieszyńskie ego- rozmowa z Kaspem Hanusem

Data publikacji: 8.06.2015 19:00

Rozmowa z Kaspem Hanusem, doktorantem archeologii na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu, współzałożycielem i aktualnym prezesem polskiego oddziału CAA (Computer Applications and Quantitative Methods in Archaeology), inicjatorem konferencji naukowej Computer Applications in Archeology Visegrad 2015, która w dniach 28-29 maja odbyła się w Cieszynie.

□

Powiedz parę słów o sobie i o ścieżce swojej dotychczasowej kariery naukowej.

- Urodziłem się w 1990 roku w Cieszynie. Jestem absolwentem tutejszego LO im. Mikołaja Kopernika. Tam też zainteresowałem się archeologią. Wybrałem studia o tym profilu na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, gdzie skończyłem licencjat, a następnie magisterium. Od 2010 roku współpracuję z Uniwersytetem w Sydney przy badaniach archeologicznych w Kambodży. W międzyczasie udało mi się zdobyć środki na własne badania w Kambodży za sprawą programu „Diamentowy grant”, organizowanego przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Pracowałem też w Chinach i Nepalu. Współpracuję również z Uniwersytetem w Wilnie, który prowadzi badania w Kazachstanie, tam jednak nie było mnie fizycznie. Po obronie magisterium w zeszłym roku, rozpocząłem studia doktoranckie na Uniwersytecie w Poznaniu. Jestem też cały czas związany z Uniwersytetem Jagiellońskim, dla którego prowadzę badania nad Azją.

Odkryłeś coś?

- My w Kambodży robimy naprawdę fajne rzeczy. Badamy rozwój urbanistyczny tamtejszych miast – kanały, sieć dróg, krajobraz miejski... Nie można przeczytać o tym w mediach, bo te interesują się tylko najbardziej spektakularnymi odkryciami, jak np. niedawne odnalezienie grobowca Wari w Peru. W Kambodży tymczasem nieczęsto znajduje się złoto czy drogie przedmioty, więc nasze badania nikogo nie zainteresowały.

Świetne stanowisko mieliśmy w Nepalu. Miasto nazywa się Kapilavastu i zgodnie z wierzeniami buddystów do 29 roku życia mieszkał tam sam Budda. Dowody archeologiczne pośrednio to potwierdzają. Dla buddystów to jakby Ziemia Święta. Naszym celem było wykonanie dokumentacji krajobrazu archeologicznego miejsc związanych z życiem „ziemskiego” wcielenia Buddy – Siddharthy. O badaniach informowała Polska Agencja Prasowa.

Jesteś współzałożycielem polskiego oddziału CAA i jego aktualnym prezesem. Czym jest ta organizacja i jak doszło do powstania jej polskiej filii?

- Zainteresowania CAA obejmują stosowanie szeroko pojętych nowoczesnych metod w badaniach nad przeszłością. Organizacja zrzesza głównie archeologów, których wspierają badacze zajmujący się naukami ścisłymi – inżynierią, informatyką czy matematyką. CAA to organizacja z długą tradycją – pierwsze kongresy odbywały się już w latach siedemdziesiątych. Działa jako federacja lokalnych oddziałów, których na chwilę obecną jest 14 – w Europie, Ameryce Północnej i Australii. Od początku XXI wieku w CAA udzielali się także Polacy. Ja swoją przygodę z organizacją zacząłem w roku 2012. Jeżdżąc na międzynarodowe konferencje, widząc prężnie działające oddziały czeski, niemiecki czy angielski, po dyskusjach z kolegami z Krakowa i Warszawy, postanowiliśmy zrobić coś podobnego. Tak zawiązała się grupa inicjatywna. Przedstawiliśmy propozycję utworzenia polskiego oddziału międzynarodowemu zarządowi CAA i po spełnieniu wszystkich wymogów formalnych zostaliśmy oficjalnym polskim przedstawicielstwem. Gdy zaczynaliśmy w Krakowie początkiem 2013 roku, było nas ok. 30 osób. Teraz jest nas już ponad setka.

Skąd wzięło się Twoje zainteresowanie metodami komputerowymi w archeologii?

- Gdy studiowałem w Krakowie, to początkowo w ogóle się z tym nie zetknąłem. Zaczynałem od tradycyjnej archeologii. Dopiero przy okazji nawiązania współpracy z Australijczykami dowiedziałem się, że coś takiego istnieje i zacząłem rozwijać się w tym kierunku. Stwierdziłem, że to jest to, co chcę robić w życiu. Później dowiedziałem się, że w Polsce jedynym ośrodkiem, który zajmuje się tym na szeroką skalę, jest Poznań. Dlatego tam przenieśliśmy się na doktorat.

Jak zrodziła się idea zorganizowania konferencji CAA właśnie w Cieszynie?

- Chciałem to zrobić w Cieszynie bo lubię Cieszyn [śmiech]. Zawsze opowiadałem znajomym o Cieszynie, a nigdy nie było okazji, żeby się tu spotkać. Można więc powiedzieć, że takie moje cieszyńskie ego było ważnym czynnikiem [śmiech]. Z drugiej strony miała to być konferencja międzynarodowa, więc chcieliśmy zrobić ją w takim miejscu, żeby każdy miał blisko. Cieszyn nasuwał się naturalnie, jako miejsce w połowie drogi dla każdej z zaangażowanych w konferencję nacji.

Jakie są podstawowe metody informatyczne i matematyczne stosowane w archeologii?

- Pole do popisu jest bardzo duże. Zasadniczo jest to zaawansowana statystyka przy użyciu programów komputerowych oraz GIS (Geographic Information System), czyli stosowanie oprogramowania do tworzenia analiz przestrzennych. Archeologia jest nauką, która stara się zrozumieć człowieka przeszłości. Człowiek pozostawia ślady swojej działalności w trójwymiarowej przestrzeni. Dlatego ważne jest, żeby nasze badania uwzględniały tę formułę przestrzeni miejsca. Właśnie dzięki zastosowaniu nowoczesnych metod komputerowych, które mają zbiorczą nazwę GIS, jesteśmy w stanie zapisywać, jak również badać, przeszłe przestrzenie.

Do tego jeszcze dochodzi cała gama nowoczesnych technologii związanych z pozyskiwaniem danych, które nie są może bezpośrednio związane z komputerami, ale wiążą się z tym w jedną całość. Świetnym narzędziem uzyskiwania danych teledetekcyjnych jest np. lotniczy skaning laserowy. Na mapach wykonanych za jego pomocą jesteśmy w stanie odfiltrować roślinność, np. drzewa skrywające pozostałości średniowiecznego grodziska. Metody te ujawniają rzeczy, których nie widać gołym okiem. Bawimy się również w badania z dronem.

Czy te metody mogą przynieść jakieś odkrycia w ośrodkach takich jak Cieszyn?

- Myślę, że jak najbardziej. Wszystko jednak trzeba zacząć od postawienia pytania badawczego. Potem dopiero można się zastanawiać, które z komputerowych metod mogłyby pomóc. Ich zakres zastosowań jest ogromny. Dla przykładu, na zeszłorocznej konferencji CAA w Paryżu referat przedstawił chłopak, który przeprowadził analizę XIX-wiecznych pamiętników mieszczaństwa szwedzkiego z Uppsali oraz Sztokholmu i wykorzystując zawarte w nich informacje odnoszące się do przestrzeni, odtworzył ścieżki używane przez mieszkańców do przemieszczania się po mieście.

Jak na każdego porządnego cieszyńsiaka przystało, staram się być jak najbardziej zaangażowany w życie miasta, więc jeżeli w przyszłości pojawiłyby się jakieś badania archeologiczne, które można by wesprzeć metodami komputerowymi, to z największą chęcią bym w nich uczestniczył.

Mogę zapytać o Twoje plany na przyszłość?

- No zobaczymy... Kontynuuję pisanie doktoratu w Poznaniu. Od przyszłego roku będę prowadził zajęcia, więc będę musiał tam zamieszkać. Będę się starał o przedłużenie współpracy z Uniwersytetem w Sydney...

Będziesz kontynuował badania w Kambodży?

- Póki co, chciałbym posiedzieć w Polsce. Biorąc pod uwagę, że od początku tego roku mieszkałem w pięciu krajach na trzech kontynentach i w żadnym miejscu nie spędziłem więcej niż miesiąca, naprawdę wolałbym na spokojnie posiedzieć w domu i pomalować sobie mieszkanie na taki kolor, jak mi się podoba, a nie zostawiać taki, jaki akurat jest, bo za miesiąc i tak będę musiał się wyprowadzić. Oczywiście, fajnie jest zwiedzać, ale w pewnym momencie dostrzega się, że takie życie ma też dużo minusów.

(WiE)